

MICHAŁ POSPISZYL

Tylko Stalin może nas wyzwolić?

Imperium peryferii poddane gruntownej i uczciwej lekturze, musi stać się dla wielu polskich środowisk książką bardzo niewygodną. Mało jest na rodzimym rynku idei tekstów w równie brutalny sposób obnażających pułapki liberalno-konserwatywnych sporów o historię. Borys Kagarlicki swoim trzeźwym opisem rozbija utarte schematy przeładowanych pasją dyskusji. Ucieka zarówno przed liberalnym smaganiem zaściankowości tego, co wschodnie, za rdzenną ksenofobię, zacofanie i ignorowanie wypracowanego na Zachodzie z takim trudem Postępu, jak też przed nostalgią i dumą z dokonań Wielkich Przodków. Pokazuje, że historia rządzi się bezlitosną logiką, w której nie ma miejsca na sentymenty. Natomiast żeby ją właściwie zrozumieć, trzeba wycofać się z jałowych sporów symbolicznych oraz dokładnie przyjrzeć fundamentalnym procesom społeczno-ekonomicznym. Tylko wówczas historia może przestać być narzędziem legitymizacji władzy i stać się sposobem przezwyciężenia przeszłości, tak by inaczej kształtować teraźniejszość.

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że rosyjski marksista nie podejmuje się specjalnie oryginalnego zadania. Ot, kolejny historyk poprawia diagnozy nie do końca zorientowanych w regionalnej specyfice, zachodnich teoretyków, używając wypracowanych przez nich narzędzi metodologicznych – bo tym przecież jest zastosowanie Wallersteinowskiej teorii systemów-światów do historii Rosji. Okazuje się

jednak, że Kagarlicki podejmując się takiego zadania, zmuszony jest fundamentalnie zakwestionować niemal wszystko, co o Rosji pisał Wallerstein czy Braudel. Autor *Imperium peryferii* dużo chętniej natomiast przyznaje się do kontynuowania marksistowsko-rewizjonistycznej szkoły Michaiła Pokrowskiego – wnikliwego czytelnika Róży Luksemburg i historyka wyraźnie antycypującego osiągnięcia teorii systemów-światów. Jeśli bowiem Braudel traktował Rosję jako autonomiczną anomalię¹, Wallerstein zaś jako element azjatyckiego, a nie europejskiego systemu-świata², to autor *Imperium peryferii* argumentuje, że Rosja zawsze była częścią nowożytnego kapitalizmu. Co więcej, częścią nieustannie zabiegającą o utrzymanie w jego ramach, choćby miało się to wiązać z uzyskaniem jedynie peryferyjnego – względem krajów centrum – statusu Imperium Rosyjskiego.

Wschodnia potęga

Jak zauważa Kagarlicki, zanim Rosja zaczęła zabiegać o uznanie swojej podległej względem europejskiego kapitalizmu pozycji, sytuowała się (jako Ruś Kijowska, a potem Moskiewska) na podobnym, a nawet dużo wyższym poziomie rozwoju gospodarczo-społecznego niż zdecydowana większość zachodnich księstw i monarchii. Ruś Kijowska była państwem z gospodarką opartą głównie na handlu futrami, słabo rozwiniętym rolnictwem i ogromną liczbą miast (dziewięciokrotnie wyższą niż ówczesne Niemcy).

Wbrew dominującej w historiografii rosyjskiej (i europejskiej) interpretacji, przyczyn upadku Rusi nie należy doszukiwać się w zmitologizowanych najazdach Mongołów. Zniszczenia powodowane najazdami wcale nie przekraczały w znaczący sposób tych, które nawzajem wyrządzali sobie periodycznie ruscy książęta. Poza tym podczas trwania mongolskich najazdów Europa przeżywała dużo większy kryzys związany z epidemią dżumy. Ruś natomiast także po osłabieniu jarzma tatarskiego utrzymywała całkiem przyzwoity poziom handlu i rozwoju miast, a tak naprawdę dopiero ich nadmierny rozrost, którego rewersem

1 F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm*, t. 3: *Czas świata*, tłum. J. i J. Strzeleccy, Warszawa 1992, s. 412.

2 Jak twierdzi Wallerstein, jej włączenie rozpoczęło się dopiero na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku: I. Wallerstein, *The Modern World-System III: the Second Era of Great Expansion of the Capitalist World-Economy, 1730-1840s*, San Diego 1989, s. 129.

był „nieodpowiedzialny” wyzysk i eksploatacja wsi, doprowadził ostatecznie do zmniejszenia produkcji, a co za tym idzie – spadku konkurencyjności ruskiego handlu. Gwoździem do trumny był oczywiście upadek Wenecji i handlu śródziemnomorskiego (spowodowany odkryciami geograficznymi). Wynikające stąd osłabienie Nowogrodu otworzyło drogę do dominacji, z jednej strony mniej przywiązanej do feudalnych stosunków Moskwie, z drugiej zaś kupiectwu brytyjskiemu, które (z niemałą pomocą własnego rządu) utwierdziło swoją hegemonię w regionie już w szesnastym wieku.

Historia sukcesu i porażki Rusi pozwala z jednej strony rozprawić się z mitem – reprodukowanym ostatnio na przykład przez Jana Sowę³ – esencjonalizującym granicę na Łabie (to, co na zachód, będzie zawsze postępowe, to, co na wschód – zawsze zacofane)⁴, a z drugiej, z takim rozumieniem historii, w którym utkana jest ona doniosłymi i wyrwanymi z kontekstu gospodarczo-społecznego bitwami, wojnami lub osiągnięciami kultury, tak jakby te miały rządzić się jakąś autonomiczną względem gospodarki logiką. Kagarlicki na konkretnych przykładach pokazuje że rozwój kultury czy zwycięstwa militarne nie wynikają z religijnych cudów czy „rasowej” wyższości, ale są efektem określonych stosunków materialno-społecznych⁵.

Porażka Rusi wyznaczyła bieg historii Rosji na kolejnych kilkaset lat. Od szesnastego wieku Rosja pogrąży się w groteskowej pogoni za Zachodem opartej na niespotykanym dotychczas w takiej skali wyzysku chłopów. Choć tradycja liberalna stara się obciążyć odpowiedzialnością za „wtórną pańszczyznę” despotyczny rząd, chcący dokonać modernizacji kosztem ludu, to jak zauważa Kagarlicki, sytuacja taka nie wynikała z konserwatywnego zaciętrzewienia cara czy bojarów, lecz była raczej „ultranowoczesną” odpowiedzią na zapotrzebowania, jakie wyrażał ówczesny kapitał handlowy, a któremu od zarania rosyjskiego kapitalizmu zarówno car, jak i właściciele ziemscy, za wszelką cenę

3 J. Sowa, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 16-17.

4 Bardzo dobrze słabości takiego europocentrycznego myślenia pokazuje też Janet L. Abu-Lughod w wydanej ostatnio po polsku książce: J.L. Abu-Lughod, *Europa na peryferiach: średniowieczny system-świat w latach 1250–1350*, tłum. A. Bugaj, Kęty 2012, s. 47.

5 „Nie przypadkowo twórczość Andrieja Rublowa przypada na ten właśnie okres [...]. Kultura rosyjska w XV wieku była wciąż bardziej średniowieczna niż włoska, jednak to samo można powiedzieć zarówno o Szwecji jak i – z pewnymi zastrzeżeniami – o Niemczech.” – B. Kagarlicki, *Imperium peryferii: Rosja i system światowy*, tłum. Ł. Leonkiewicz, B. Szulęcka, Warszawa 2012, s. 98.

próbowali dogodzić. Szesnastowiecznej pańszczyzny nie należy więc w żadnym wypadku traktować jako „przeżytku” średniowiecza⁶, ale raczej jako dziecko w pełni „nowoczesnego” kraju peryferii, doskonale dostosowanego do wymagań ówczesnego rynku⁷. Ówczesne środkowo- i wschodnioeuropejskie poddaństwo było bowiem niczym innym jak nowoczesnym niewolnictwem – jak to dobrze pokazuje zarówno Sowa, jak i Kagarlicki – niemal tak okrutnym, jak to ustanawiane przez kolonialne potęgi w Brazylii, na Haiti czy Ameryce Północnej.

Imitacje modernizmu

Liberalnym mitem (opartym skądinąd m.in. na wybiórczej lekturze Marksa)⁸ umożliwiającym jeszcze intensywniejszą eksploatację peryferii jest teoria o ich zacofaniu. Sugeruje ona, że rozwój peryferii nie był równoległy wobec rozwoju centrum i stąd ich „opóźnienie”, które dałoby się nadrobić, podążając (nieco bardziej intensywnie i z większym zapętem) drogą wyznaczoną już wcześniej przez kraje rozwinięte. Marks pisząc o tym, że w krajach bardziej rozwiniętych te mniej rozwinięte mogą dostrzec obraz swojej przyszłości⁹, o-dnosił się wyraźnie do relacji, jaka zachodziła w dziewiętnastym wieku między Anglią a Niemcami. Jak bowiem pisał kilkanaście lat później do Wiery Zasulicz, rozważana w *Kapitale* „historyczna nieuchronność jest wyraźnie ograniczona do krajów Europy zachodniej”¹⁰.

Jak pokazuje Kagarlicki, liberałów i reformatorów rosyjskich, od Piotra Wielkiego poczynając, a na Putinie kończąc, ta peryferyjna pozycja, choć nie była przecież spełnieniem marzeń, to jednak wyraźnie

6 Tak opisuję ją zresztą Sowa: J. Sowa, *Fantomowe ciało króla...*, s. 85.

7 B. Kagarlicki, *Imperium peryferii...*, s. 175.

8 Jest znamienne, że wielu rosyjskich liberałów przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku to nie tylko niegdyśiejsi marksiści (jak Piotr Struwe), ale także pisarze ochoczo cytujący te fragmenty z Marksa, które miałyby potwierdzać teorię zacofania peryferiów. W tym sensie Marks stał się niefortunnym patronem niemal wszystkich środowisk politycznych w Rosji, dając liberałom „naukowe” podstawy do wiary w dziejową konieczność realizującą się we wprowadzaniu liberalno-kapitalistycznych reform.

9 K. Marks, *Kapitał*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23, Warszawa 1968, s. 7, 851.

10 Tegoż, *List do Wiery Zasulicz*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 19, Warszawa 1972, s. 264. Nie bez powodu list do Zasulicz oraz do redakcji pisma „Oteczestwiennyje Zapiski” nie zostały w Rosji wydane, choć Plechanow i jego towarzysze byli w ich posiadaniu.

Liberalnym mitem
umożliwiającym
jeszcze intensywniejszą
eksploatację peryferii jest
teoria o ich zacofaniu

satsfakcjonowała. Z perspektywy ideologów tej tradycji nie liczy się bowiem lokata w wyścigu, a sama możliwość wzięcia w nim udziału. Takie ujęcie jest jednak nad wyraz złudne:

stosunki [bowiem] między centrum i peryferiami kształtują się na zupełnie innych zasadach. **Zasoby, których dostarczają peryferia, zapewniają przyspieszenie centrum.** [...] Im aktywniejszy udział w tych „zawodach” biorą peryferia, tym bardziej zwiększa się ich zacofanie i tym bardziej sprzyja to „oderwaniu się” przez Zachód¹¹.

Posługując się metaforą sportową, moglibyśmy powiedzieć, że nie jest to wyścig swobodnie rywalizujących, galopujących koni, ale raczej relacja łącząca konia wyścigowego z jego dżokejem. To nie peryferyjny „koń” jest zwycięzcą wyścigu, lecz jego symbolizujący centrum „dżokej”. Oczywiście sytuację zmienić może krnąbrne zachowanie konia, który zdobędzie się na zrzucenie siedzącego mu na grzbiecie jeźdźca – historia pokazuje jednak, że takie sytuacje są niezwykle rzadkie. W wypadku Rosji – jakkolwiek przerażająco brzmiałaby postawiona przez Kagarlickiego diagnoza – jedynym okresem, w którym peryferyjne państwo uzyskało niezależność, były lata przyspieszonej stalinowskiej industrializacji.

Nie znaczy to jednak, że Kagarlicki przyznaje rację nacjonalistom czy rosyjskim narodnikom, przekonanym o zgubnym dla świadomości narodowej wpływie zachodu (którego paradoksalnym pogromcą byłby „komunista” Stalin). W *Imperium peryferii*, wpisując historię Rosji w ramy najpierw europejskich, a potem globalnych mechanizmów, zdecydowanie odrzuca tezę, głoszoną z uporem przez niemal wszystkie rosyjskie stronnictwa, o jej rzekomej unikalności¹². Jak pisze:

11 B. Kagarlicki, *Imperium peryferii...*, s. 365.

12 Różnica między nimi polegała tylko na tym, że narodnicy walczyli o zachowanie lub/i wzmocnienie autonomii ekonomicznej i kulturowej, liberałowie z kolei od zawsze przekonani byli, że to właśnie niepodłączenie do zachodniego świata jest przyczyną permanentnego zacofania. Kagarlicki pokazuje, że oba stronnictwa się mylą. Bo Rosja do początku jest częścią europejskiego kapitalizmu, a jej „zacofanie” nie jest powodowane kulturowym zapóźnieniem czy niewystarczającym podłączeniem do globalnej gospodarki, ale raczej zajmowaną przez nią pozycją. Stąd też bardzo mocno atakuje on tezy o mającym wynikać z Rosyjskiej Duszy odrzuceniu demokracji. Tak zwane „dojrzałe zachodnie demokracje” osiągnęły swoją stabilną pozycję wcale nie dzięki długim tradycjom i wyrafinowanym doktrynom politycznym, ale za sprawą posiadania nadwyżki kapitału, umożliwiającej utrzymanie z jednej strony porządku społecznego, z drugiej zaś deliberowanie o instytucjach państwowych i ich funkcjonowaniu.

Dramat rosyjskiej historii polega właśnie na tym, że doświadczenie całego rodzaju ludzkiego przejawiało się w niej w formie skrajnej i tragicznej. W tym sensie nie istnieje i istnieć nie może żaden wyjątkowy „rosyjski los”. Nasz los jest bowiem losem ludzkości¹³.

Autor *Imperium peryferii* pozostaje wiernym czytelnikiem Marksa, dla którego *radikalna* zmiana społeczna nie może polegać na zastąpieniu jednych struktur wyzysku nowymi. Z drugiej strony Kagarlicki bynajmniej nie zalicza się do bezkrytycznych wyznawców tezy o przyrodzonym złu bolszewickiej rewolucji. Stara się raczej zdać sprawę z ówczesnej bardzo skomplikowanej i dynamicznej sytuacji, w której większość decyzji musiała być podejmowana *ad hoc* i nijak miała się do wcześniej przyjmowanych teoretycznych założeń. Jednocześnie zatem pozostając zdecydowanie krytycznym wobec metod, jakimi osiągnięto rewolucyjne cele, zdaje sprawę z licznych, choć gorzko czasem smakujących, osiągnięć tego okresu. Industrializacja, o czym świadczą dane przytaczane przez liberalnych badaczy, zakończyła się ogromnym ekonomicznym sukcesem, którego warunkiem – w wypadku Związku Radzieckiego – było odłączenie od globalnej gospodarki¹⁴. Rewersem tej sytuacji nie było jednak żadne ludowe wyzwolenie, ale wprowadzenie – jak nazywa to Cleaver – proudhonowskiej modyfikacji kapitalizmu, w którym akumulacja kapitalistyczna zastąpiona zostaje socjalistyczną¹⁵.

Alternatywna nowoczesność

Pewną słabością wywodu Kagarlickiego jest ograniczenie jedynie do krytyki nowożytnego systemu-świata. To, co jeszcze na wstępie było zaletą trzeźwego spojrzenia rozbijającego zbiory wyobrażeń, za pomocą których okładają się nawzajem liberałowie z konserwatystami, teraz, w perspektywie wypracowania teorii zmiany społecznej, okazuje się wadą. Choć rosyjski marksista zdecydowanie odrzuca, jako rażąco

13 B. Kagarlicki, *Imperium peryferii...*, s. 37.

14 Także w tej tezie Kagarlickim ostro polemizuje z Wallersteinem, dla którego Związek Radziecki nigdy nie przestał być częścią kapitalistycznego systemu-świata. Jak argumentuje rosyjski marksista: „Jedność systemu świata jest podtrzymywana nie dzięki politycznej kontroli i nawet nie dzięki handlowi, który pozwala na wymianę nadmiarem produkcji, lecz dzięki udziałowi krajów w międzynarodowym **podziale pracy**.” – tamże, s. 404.

15 H. Cleaver, *Polityczne czytanie Kapitału*, tłum. I. Czyż, Poznań 2011, s. 143.

nieefektywny, liberalny model modernizacji, to bynajmniej nie próbuje go zastąpić nacjonalistyczno-totalitarną walką o niezależność, wykazując wręcz pozorność samej tej alternatywy.

Zresztą Kagarlicki jest zbyt wnikliwym socjologiem, by nie zauważyć, że proces koncentracji kapitału przebiega w dużo bardziej skomplikowany sposób, niż chcieliby go widzieć nacjonalistyczni ideolodzy¹⁶. Dziś nawet w wąsko narodowym interesie walka jedynie o własne wyrwanie z peryferyjnej kondycji razi naiwnością i ograniczeniem perspektywy. Ostatecznym efektem tego „optymistycznego” scenariusza mogłoby stać się jedynie przesunięcie wyzysku na zasadzie analogicznej do tej, która w pierwszej połowie dwudziestego wieku przyświecała projektowi Józefa Stalina.

W innych książkach Kagarlicki poświęca tej kwestii nieco więcej miejsca. Ocierając się być może o zbędny patos, pisze:

Lewica musi na nowo przemyśleć państwo – w oparciu o sieci społeczne, partycypacje i idee obywatelstwa, by przeciwstawiać się totalitarnym hierarchiom korporacyjnego Wielkiego Brata i wielonarodowych kapitalistycznych gigantów. Nowy Wielki Brat musi zostać zatrzymany. Można to osiągnąć tylko poprzez walkę klas i przez wywłaszczenie wielkich korporacji. Jeśli boimy się myśleć w tych kategoriach, to jesteśmy skazani na porażkę¹⁷.

Jak stwierdza w kolejnym akapicie, toczone współcześnie walki zmiierają dokładnie w tym kierunku. Potrzebują one jednak przyjęcia wspólnej perspektywy, którą mogłoby wyznaczać połączenie tego, co uniwersalne, z tym, co patriotyczne i partykularne.¹⁸

W tym sensie, choć Kagarlicki unika sformułowania konkretnego postulatu, chyba jedynym sensownym krokiem (tak z partykularnej,

16 Tamże, s. 25-26. Nacjonalista staje się tu zatem niczym więcej jak pożytecznym idiotą globalnego kapitału, którego głównym celem – jak to dobrze pokazuje Cleaver – jest rozbijanie wszelkich klasowo-robotniczych konsolidacji. Zob. tamże, s. 147.

17 B. Kagarlicki, *The Twilight of Globalization: Property, State and Capitalism*, tłum. R. Clarke, London 2000, s. 128.

18 Być może najmocniejszy przykład takiej postawy daje nam także dziś Róża Luksemburg. Z jednej strony dostrzegająca, że ostateczną i przerażającą konsekwencją ideologii głoszonej przez nacjonalistyczną lewicę z PPS będzie stalinowski etniczny i konserwatywny „komunizm” w jednym kraju. Z drugiej będąc osobą dążącą Polskę ogromnym afektem – właśnie ze względu na te miłoścy – mogła konsekwentnie negocjować istnienie narodu i wzywać do walki w ramach globalnego ruchu robotniczego. Na temat jej miłości do Polski zob. R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszk*, t. 1-3, Warszawa 1968-1971.

jak i uniwersalnej perspektywy) byłoby podjęcie walki o likwidację kontroli przepływu ludności¹⁹. Jeśli przez patriotyzm nie rozumieć fiksacji wyobraźniowej na wielkiej historii i świętych symbolach, ale troskę o życie społeczne dokonujące się tu i teraz, to niemożliwy jest on dzisiaj bez uwzględnienia globalnie tocznej walki.

Światowy kapitał funkcjonujący ponad granicami państwowymi, zarządzając populacjami wspólnie z rządami narodowymi, tak by regulować życie biednych mas, sam stwarza globalny opór, którego jednym z podstawowych celów powinna być walka z nim poprzez odebranie głównego narzędzia kontroli, jakim są dziś granice państwowe²⁰. Jak podpowiada Massimiliano Tomba:

Delokalizacja czyni zróżnicowanie w intensywności pracy i poziomie płac kapitalistycznie produktywnym: nie byłoby to możliwe bez politycznej kontroli nad przepływem emigrantów [...]. Emigrancy robotnicy nie są nagim życiem, ale siłą roboczą, która naruszając granice, dąży do rozbicia podziału pracy i narodowego zróżnicowania płac²¹.

Pałącym peryferyjnym zadaniem współczesności staje się – zdaje się twierdzić Kagarlicki – przecięcie sojuszu, który państwo zawiera z kapi-

19 Upominają się o ten postulat także Hardt i Negri pod koniec *Rzecz-pospolitej* (M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita: poza własność prywatną i dobro publiczne*, tłum. Praktyka Teoretyczna, Kraków 2012, s. 502). Idei proponowanego tam „obywatelstwa światowego” nie należy raczej kojarzyć z globalnym rządem, przyznającym nowe, uniwersalne dokumenty. Powinno ono opierać się raczej na maksymalnym ułatwieniu w zdobywaniu obywatelstw poszczególnych państw narodowych – tak, by stało się ono jedynie formalnością.

20 Mechanizm ten zresztą został już doskonale zdiagnozowany przez samego Marksa między innymi w liście do Zygfyda Meyera i Augusta Vogta z 1870 roku, gdzie opisując stosunek irlandzkiej i angielskiej siły roboczej, pokazuje, jak kapitał zróżnicowaniem płac antagonizuje obie grupy, rozbija jedność angielskiej klasy robotniczej. Doprowadza bowiem do sytuacji, w której Anglicy nienawidzą Irlandczyków za to, że ci obniżają ich stopę życia, a Irlandczycy nienawidzą Anglików za to, że ci odpowiadają za ich niewolnicze stosunki. Wszystko podlane ideologicznym sosem nacjonalistycznej propagandy, którą sączy ówczesna prasa, do złudzenia przypomina współczesny problem z imigracją, który, jak głosi telewizyjna racjonalność, nie miałby być efektem nadmiaru władzy i kontroli, ale wręcz przeciwnie, samowoli we wpuszczaniu kolorowych barbarzyńców do Europy. Zob. *Marks do Z. Meyera i A. Vogta w Nowym Yorku*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 32, Warszawa 1973, s. 725-731.

21 M. Tomba, *Zróżnicowanie wartości dodatkowej we współczesnych formach wyzysku*, tłum. W. Marzec, [w:] *Wieczna radość: ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, red. J. Sowa [i in.], Warszawa 2011, s. 127.

Jeśli przez patriotyzm nie rozumieć fiksacji wyobraźniowej nawielkiej historii i świętychsymbolach, ale troskę o życie społeczne dokonujące się tu i teraz, to niemożliwy jest on dzisiaj bez uwzględnienia globalnie tocznej walki

tałem, umożliwiając mu gigantyczną eksploatację przyrody oraz ludzi. Tylko bowiem w ten sposób można walczyć o zniesienie globalnego podziału pracy, na którym oparte jest „zacofanie” peryferiów (takich jak Polska czy Rosja) oraz „postępowość” krajów centrum.

Recenzja książki B. Kagarlicki, *Imperium peryferii: Rosja i system światowy*, tłum. Ł. Leonkiewicz, B. Szulęcka, Warszawa 2012.

MICHAŁ POSPISZYL – filozof i kulturoznawca. Doktorant w Instytucie Filozofii UW. Zajmuje się marksizmem, teoriami zależności, filozofią kultury oraz materialistyczną historią pojęć. Publikował m.in. w *Praktyce Teoretycznej*, *Kronosie*, *Kwartalniku Filozoficznym*, a także w wyd. *Halart i Krytyka Polityczna*. Pisze doktorat dotyczący pojęcia czasu we współczesnych teoriach marksistowskich. Jest członkiem redakcji *Praktyki Teoretycznej*.

Dane adresowe:

Zakład Historii Filozofii Nowożytnej UW pok. 210

ul. Krakowskie Przedmieście 3

00-927 Warszawa

e-mail: pospizyl.michal@gamil.com

Cytowanie:

M. Pospizyl, *Tylko Stalin może nas wyzwolić?*, „Praktyka Teoretyczna” nr 1(7)/2013, [http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr_1\(7\)_2013_NOU/15.Pospizyl.pdf](http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr_1(7)_2013_NOU/15.Pospizyl.pdf) (dostęp dzień miesiąc rok)

Author: Michał Pospizyl

Title: *Can Only Stalin liberate us?*